

Ruch deleuzoguattariańskiej maszyny wojennej i trwanie miasta

Jadwiga Zimpel

2018

Spis treści

Tętent	5
Stawać się, deterytorializować	9
Pytanie o miejski step	10

Koczownik, rzecz jasna, porusza się, ale jest osadzony, osadzony jest wyłącznie, gdy się porusza¹.

Pewna forma zainteresowania nomadologią zakiełkowała w Polsce wiele lat przed premierami polskich przekładów *Tysiąc plateau* i *Anty-Edypa*. Ruch, otwartość przestrzeni, idea życia bez stałego miejsca ożywiały wyobraźnię rodzimej humanistyki przynajmniej od lat 90. XX wieku. Źródłem charakterystycznej dla schyłku ostatniego stulecia fascynacji figurą nomady, fascynacji ambiwalentnej wprawdzie, bo powiązanej z troską o tożsamość kultur lokalnych, szukać można zarówno w wydarzeniach i procesach historycznych, takich jak koniec zimnej wojny, upadek muru berlińskiego i otwierających się wówczas możliwościach podróżowania, jak i w tekstach naukowych problematyzujących upadek wielkich opowieści. W latach 90. powab stepu, trafił do wyobraźni polskojęzycznej humanistyki, przede wszystkim za sprawą polskich przekładów fragmentów *Mille plateaux* oraz wcześniejszej książki Deleuze'a *Différence et Répétition*². Wydaje się, że istotną rolę odegrały tu także poświęcone ponowoczesności prace Zygmunta Baumana. Baumanowski włóczęga, jeden z bohaterów szkicu o *Ponowoczesnych wzorach osobowych*³ nie jest jednak bliźnięciem deleuzoguattariańskiego nomady, co zresztą sam autor szkicu artykułował w latach 90. wprost:

Za Guattarim, Deleuzem, Mellucim, przyjęło się używać dla określenia wędrowcy ponowoczesnego przenośni koczownika (...) Sama przez się wszakże, jako typ idealny ponowoczesnego życia, metafora koczownika jest ułomna i myląca. Koczownicy nie obierają trasy na chybił trafił (...) Przeciwnie: łączy koczowników z pielgrzymami (a zatem różni od ludzi ponowoczesnych) sztywność i nieodmienność trasy, na którą raz wkroczyli.⁴

Słowa autora *Dwóch szkiców o moralności* pośrednio ukazują poznawczy i problemowy kontekst, w którym prowadzono w polskiej refleksji humanistycznej lat 90. refleksję nad ruchem. Kontekst ten jest dziś niewątpliwie odmienny, choćby dlatego, że do ponowoczesnego włóczęgi, spacerowicza turysty i gracza, dołączają dzisiaj osadzony koczownik, kowal i migrant. Na zmianę wspomnianego kontekstu po części wskazuje również to, że trudno dziś zgodzić się z rozpoznaniem Baumana utożsamiającym powtarzalność trasy koczownika z jej „sztywnością i nieodmiennością”⁵. W przeciwieństwie do kompulsji, powtórzenie ma bowiem swój aspekt twórczy, któremu kategoria sztywności nie odpowiada. Można odnieść wrażenie, że broniąc koczownika przed ponowoczesnym włóczęgą, Bauman dążył do

¹ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc plateau*, przeł. Bęc Zmiana, Warszawa 2015, s. 469.

² G. Deleuze, F. Guattari, *Kłęczce*, przeł. B. Banasiak, „Colloquia Communia” 1988, nr 1–3; G. Deleuze, F. Guattari, *1227 Traktat o nomadologii: maszyna wojenna*, przeł. B. Banasiak, „Colloquia Communia” 1988, nr 1–3; G. Deleuze, *Różnica i powtórzenie*, przeł. B. Banasiak i K. Matuszewski, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.

³ Z. Bauman, *Ponowoczesne wzorce osobowe*, „Studia Socjologiczne” 2001 nr 1. Artykuł Zygmunta Baumana ukazał się pierwotnie w roku 1993, również na łamach „Studiów Socjologicznych” w nr 2, cytowania pochodzą z przedruku z roku 2001.

⁴ Ibidem, s. 444–445.

⁵ Ibidem, s. 444.

wyrażenia jego kondycji w terminach organizujących myślowe uniwersum nowoczesności. Lektura *Tysiąca plateau* pokazuje jednak, że porządki państwa i stepu mimo, że powiązane, są wzajemnie nieprzekładalne, co uniemożliwia wyrażenie tego, co koczownicze w języku tego, co osiadłe. Z tych, między innymi, powodów stwierdzić można, że koncepcja nomadologii, problematyzująca istnienie koczowniczego genu w różnych układach: społecznych, politycznych, organizacyjnych, nie traci lecz zyskuje na aktualności, realizując swój inny, nie brany pod uwagę w latach 90. potencjał. Jeśli bowiem dla postmodernizmu wiązana z nomadologią idea ruchu była ważna przede wszystkim jako metafora procesów pluralizacji kultury i destabilizacji instytucji nowoczesności, myśl współczesna sięgać może po pojęcie ruchu by ponownie przemyśleć trwanie złożonych „terytorialnych asamblaży”⁶, takich jak miasta i rozwijany w nich sposób życia – miejskość.

Jako pewna historycznie zmienna formacja kulturowa, miejskość rozwijała się zawsze dzięki odnawiającym ją nurtom oddolnej kulturowej inwencji, którą za Deleuzem i Guattarim możemy przypisać ruchowi maszyny wojennej:

(...) istnieje ona (...) wyłącznie w swych metamorfozach: istnieje w równej mierze w innowacjach przemysłowych, w technologicznej wynalazczości, w obiegu handlowym, w wytworach religijnych, we wszystkich nurtach i prądach, dających się opanować państwowi jedynie wtórnie”⁷.

Z ufundowania miejskości na różnicy zdawali sobie sprawę już przedstawiciele szkoły chicagowskiej, a w ślad za nimi Henri Lefebvre i David Harvey, dostrzegający w niej przestrzeń realizacji zróżnicowanych kulturowych potrzeb. Należy jednak odnotować, że trwanie miejskości jako produktywnego napięcia między „polis i nomos”, „kultywacją” i „kulturą”⁸ stoi dziś pod znakiem zapytania. Owa produktywna równowaga sił zagrożona jest bowiem przez powiązane z kapitalizmem procesy nadkodowania prowadzące do utraty przez miejskość jej „plastycznej” – by użyć sformułowania zaproponowanego w nieco innym kontekście przez Catherine Malabou⁹ – natury, czyli zdolności płynnego przechodzenia między stepem, a miastem, która to zdolność czyni miasto inspirującym środowiskiem życia, przestrzenią inwencji, innowacji i eksperymentu. Zaproponowaną przez Deleuze’a i Guattariego koncepcję ruchu, maszyny wojennej chciałabym zatem rozważyć w konkretnym kontekście pytań o trwanie miasta i miejskości. Zakładam przy tym, że nomadologia jest dla stawiania tych pytań perspektywą bardziej kompleksową niż formułowane ostatnio, głównie na gruncie badań ekonomicznych, koncepcje resilient city.

⁶ M. Bonta, J. Protevi, *Deleuze and Geophilosophy, Guide and Glossary*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2006, s.54.

⁷ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc plateau...*, s. 443.

⁸ Ibidem, s. 596.

⁹ C. Malabou, *Dokąd zmierza materializm?* „Praktyka teoretyczna” 2018 nr 2(28), s.19, 22.

Tętent

Najnowsze wykładnie *Kapitalizmu i schizofrenii* nie odnoszą się bezpośrednio do obecnego w pracy Deleuze'a i Guattariego pojęcia ruchu. Na plan pierwszy wysuwają się tu inne deleuzoguattariańskie pojęcia, takie jak deterytorializacja i stawanie się¹⁰. Wydaje się jednak, że pojęcie ruchu nie tylko tworzy płaszczyznę dla pracy wspomnianych pojęć — co poniżej postaram się wykazać — ale otwiera także produktywną przestrzeń spotkania różnych kultur naukowych, spotkania potencjalnie pożytecznego w prognozowaniu przyszłości miast.

Deleuzoguattariańska koncepcja ruchu maszyny wojennej wyrasta z filozoficznego stanowiska wyrażonego we wcześniejszych pracach Deleuze'a. Chodzi przede wszystkim, jak podpowiada Bogdan Banasiak, o książki *Nietzsche i filozofia* oraz *Powtórzenie i różnica*¹¹. Wyrażone w nich stanowisko wsparte jest na porzuceniu myślenia w kategoriach transcencji i dualizmu wzorca i kopii na rzecz problematyzacji gry różnicy i powtórzenia. Tego, co inne Deleuze nie odnosi do stałego, nieruchomego punktu odniesienia lecz wskazuje na ontologiczną odrębność różnicy, wpisując ją tym samym w płaszczyznę immanencji¹².

Należy także odnotować, że pojęcie ruchu stanowi istotny element myśli Henri'ego Bergsona, będącej bezpośrednią inspiracją filozofii Deleuze'a, co szczególnie daje o sobie znać w książce poświęconej kinu¹³, lecz obecne jest także w *Kapitalizmie i schizofrenii*. W pracy *Myśl i ruch* Bergson pisał o dwóch „sposobach poznania rzeczy”¹⁴. Pierwszy z nich, oparty na „obchodzeniu rzeczy dookoła”, filozof wiązał z „ruchem względnym”, drugi oparty na „wchodzeniu” w rzecz — z „ruchem absolutnym”¹⁵. Deleuze i Guattari od wyobrażenia „wchodzenia w rzecz” wolą wprawdzie wyobrażenie bycia blisko rzeczy¹⁶ — tego, co poznawane, tego, co przekształcane, tego, z czym sami wchodzą w maszynową relację, jednak kiedy dążą do osiągnięcia zbieżności „pomiędzy tym co mówi książka, a tym, jak jest zrobiona”¹⁷, kiedy odróżniają drzewiasty i kłaczasty sposób prowadzenia wywodu filozoficznego, podobnie jak Bergson, czynią ruch absolutny zasadą swojej myśli.

Nie oznacza to jednak, że ruch względny nie jest w *Tysiącu plateau* problematyzowany. Przeciwnie, wprowadzając pojęcie maszyny wojennej, Deleuze i Guattari ukazują całe spektrum zjawisk od niej różnych, przynależnych ruchowi względnemu, dostarczając tym sa-

¹⁰ Zob. *Deleuze and the City*, pod red. H. Frichot, C. Gabrielsson i J. Metzger, Edinburgh University Press, Edinburgh 2016; M. Bonta, J. Protevi, *Deleuze and Geophilosophy, Guide and Glossary*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2006; J. Bednarek, *Życie jako moc deterytorializacji. Pragnienie-produkcja i żywa praca I - Deleuze i Guattari*, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 2-3.

¹¹ B. Banasiak, *Nomadologia Gilles'a Deleuze'a*, „Hybris. Internetowy Magazyn Filozoficzny” 2001, 1, s. 9-10. <http://magazynhybris.com/index.php/component/content/article/11-archiwum/34-hybris-01> (dostęp 4.08.2018)

¹² Ibidem.

¹³ G. Deleuze, *Kino: 1. Obraz-ruch, 2. Obraz-czas*, przeł. J. Margański, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2008.

¹⁴ H. Bergson, *Myśl i ruch*, przeł. P. Beylin, K. Bleszyński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, s. 16-17.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc plateau...*, s. 609.

¹⁷ Ibidem, s. 4.

mym przesłanek do stwierdzenia inności tego, co porusza się w sposób absolutny. Zapytajmy zatem o samą maszynę wojenną, na czym zdaniem Deleuze'a i Guattariego polega inność jej ruchu, w relacji, z jakimi układami inność ta się ujawnia?

Chodzi tu przede wszystkim o wprowadzone przez autorów *Tysiąca plateau* rozróżnienie między „maszyną wojenną” a „aparatem państwa”, którym przynależą dwie zasadniczo odrębne typy przestrzeni: „przestrzeń gładka” i „przestrzeń żłobiona”¹⁸. Przestrzeń gładka sytuuje się w obszarze pomiędzy dwoma wyróżnionymi przez Deleuze'a i Guattariego biegunami państwowej suwerenności: przemocą i prawem, stanowiąc przy tym otoczenie wobec nich autonomiczne¹⁹. Przestrzenie te różnią się od siebie pod względem jakości ruchu, który umożliwiają i który te przestrzenie wytwarza. Generują zupełnie odmienne środowiska kinematyczne i odmiennie wpływają na pozostającą w ruchu materię. Przy czym tym, co się porusza jest u Deleuze'a i Guattariego zarówno ciało stałe, myśl, sfera, jak i ciecz – wielość. Przestrzeń gładka przepuszcza, umożliwia płynne przechodzenie, unosi – przestrzeń żłobiona podporządkowuje i porządkuje podróżyjącą wielość w oparciu o powstałe w czasie, zamknięte systemy tras. Podczas gdy przestrzeń gładka zakłada ruch będący ciągłą zmianą kierunku, taki, który można pomylić z bezruchem²⁰, przestrzeń żłobiona utrwała i stabilizuje kierunki ruchu. Wśród obrazów przestrzeni gładkich Deleuze i Guattari przywołują morze, pustynię, step czy połączenie lodu przestrzeń żłobiona z kolei wchodzi w relację z obrazem sieci komunikacyjnej miasta.

Wyjściowe dla *Traktatu o nomadologii* rozróżnienie typów przestrzeni świadczyć może o tym, że według Deleuze'a i Guattariego jakość ruchu, to czy jest on zdolny wprowadzać twórczą zmianę kierunku czy też raczej opiera się na odtwarzaniu schematycznego rozkładu tras, jest determinowana przez jego „gdzie?”²¹. Ten nieoczywisty aspekt myśli autorów *Kapitalizmu i schizofrenii* problematyzuje, między innymi, Edwarda T. Caseya, podkreślając charakterystyczną dla deleuzoguattarianizmu wrażliwość na „umiejscowienie”²². Autor *The Fate of Place* zauważa, że w *Tysiącu Plateau*, to gdzie coś jest usytuowane ujmowane jest jako czynnik potencjalnie determinujący jego strukturę²³, a zatem także mający wpływ na jakość ruchu. Zdaniem Caseya, Deleuze i Guattari, podkreślając wpływ lokalizacji na strukturę poruszających się układów, kwestionują uniwersalizujące założenia mechaniki klasycznej, przywracając tym samym znaczenie pytaniom o związki miejsca i ruchu²⁴.

Autorzy *Tysiąca plateau* rozwijają pojęcie maszyny wojennej i aparatu państwa oraz przynależnych im przestrzeni, łącząc je z przeciwstawionymi sobie dwoma typami podejść naukowych – „nauką królewską” i „nauką koczowniczą”²⁵. Co istotne, proponując dywersy-

¹⁸ Ibidem, passim.

¹⁹ Ibidem, s. 432.

²⁰ Ibidem, s. 469.

²¹ T. Sławek, A. Kunce, Z. Kadłubek, *Oikologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 7–57.

²² E.S. Casey, *Fate of Place. A Philosophical History*, University of California Press, Berkeley-Los Angeles-London 1998, s. 302.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

²⁵ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc plateau...*, s. 443–460.

fikację płaszczyzny poznania naukowego poprzez orzeczenie istnienia „podejścia naukowego”²⁶ sytuującego się poza głównym nurtem żłobionym przez naukę królewską, autorzy po raz kolejny sięgają po obrazy kinematyczne. Nie chodzi tu jednak o ciekawą metaforykę lecz pewne rozpoznanie natury ontologicznej:

Modelem jest tutaj ruch wirowy, w otwartej przestrzeni, w której rozprze-strzeniają się rzeczy-przepływy, zamiast rozpościerać zamkniętą przestrzeń dla rzeczy liniowych i stałych. Na tym polega różnica między przestrzenią gładką (wektorową, rzutową lub topologiczną), a przestrzenią żłobioną (metryczną): w pierwszym przypadku można „zajmować przestrzeń bez jej uwzględniania/przeliczania”, a w drugim przypadku „uwzględnia/przelicza się ją by móc ją zająć.”²⁷

Konstatując „istnienie i trwałość nauki »mniejszej« i »nomadyczności«”, Deleuze i Guattari wiążą ich możliwość ze zjawiskiem clinamenu²⁸. Lukrecjański clinamen to, jak tłumaczy autorzy, „najmniejszy kąt, pod którym atom zbacza z linii prostej”²⁹, „odchyła się od linii ciężkości”³⁰. W ruchu maszyny wojennej kontyngentna zmiana kierunku ruchu, zachodzi, tak jak w przypadku atomu – poprzez odchylenie. Byłoby ono zatem ruchem uplastyczniającym przestrzenie, w których zachodzi. Zmianie kierunku towarzyszy tu bowiem także zmiana jakości ruchu – odchylenie wprawia poruszające się ciało w spin³¹. W zjawisku clinamenu, Deleuze i Guattari widzą, nawiązując do Michel’a Serres’a „(...)wolność ponieważ jest właśnie owym zaburzeniem odrzucającym kontrolę pływów.”³² Zauważmy, że figura clinamenu wchodzi w pewną nieoczywistą relację z figurą „linii koczowniczej” będącej specyficznym typem linii abstrakcyjnej, na której zdaniem Deleuze’a i Guattariego opiera się „sztuka koczownicza”³³:

Z kolei linia koczownicza – czytamy – jest abstrakcyjna w zupełnie inny sposób, ściśle rzecz biorąc dlatego, że ma ona wieloraką orientację i przechodzi między punktami, postaciami, konturami, jej pozytywna motywacja tkwi w gładkiej przestrzeni, którą wytycza, nie zaś w żłobieniu, którym mogłaby się posłużyć by odegnać lęk i podporządkować to, co gładkie³⁴.

Identyfikowane przez Deleuze’a i Guattariego, w nawiązaniu do rozpoznania Michela Serres’a i Pierre’a Bouleza, podejście naukowe, blisko związane ze sztuką koczowniczą, cechuje się, jak podkreślają autorzy, oparciem na „problemach” – nie „teorematach”, co

²⁶ Ibidem, s. 443.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem, s. 443–444.

²⁹ Ibidem, s. 444.

³⁰ Ibidem, s. 605.

³¹ Ibidem, s. 605.

³² Ibidem, s. 446.

³³ Ibidem, s. 614–619.

³⁴ Ibidem, s. 614.

odróżnia je od nauki królewskiej³⁵. Przenikające naukę mniejszą nastawienie poznawcze czyni z niej pragmatykę, a opracowywane tu rozwiązania nieuchronnie deterytorializują podporządkowaną aparatowi państwa „naukę królewską”. „Nauka mniejsza” i jej uprzywilejowana postać — kowal — są niejednoznaczными wcieleniami maszyny wojennej. Rozwiązywanie problemów polega tu, jak twierdzą Deleuze i Guattari nie na podporządkowaniu materii lecz na „podążaniu” za nią³⁶. Kowal działa razem z materią metalu, pozwala się jej prowadzić, jego działanie opiera się na wiedzy praktycznej — nie na skodyfikowanych procedurach. Jednak konstатовana przez Deleuze’a i Guattariego inność kowala nie polega na tym, że podobnie jak koczownik wytwarza on gładką przestrzeń ruchu absolutnego. Jako „Inny”, sytuuje się on w ambiwalentnej przestrzeni pomiędzy tym, co gładkie i żłobione³⁷. Czytamy: „Kowal zamieszkuje namiot lub domostwo, tak jak metal spoczywa w złożu; dlatego może mieszkać w grocie, norze czy ziemiance, w na poły czy całkowicie ukrytej w ziemi jamie.”³⁸ Zauważmy, że prowadzący kowala, „afekt metalurgiczny”³⁹ odnaleźć możemy w praktykach współczesnych miejskich rzemieślników.

Ruch koczownika różni się nie tylko od ruchu kowala. Nie przypomina on także ruchu migranta. Zasadnicza różnica polega tu na tym, że szlak ruchu migranta można wyznaczyć przed rozpoczęciem podróży. Z kolei trasa ruchu koczownika nie jest z góry określona, wytwarza się ją w czasie rzeczywistym. Kierunki obierane przez koczowniczą gromadę podyktowane są sytuacją — tym, co Deleuze i Guattari nazywają „koniecznością faktyczną”⁴⁰.

Stanowią ekspresję „swobodnego działania” zasadniczo odmiennego od „pracy”.⁴¹ Sytuacyjną zmianę kierunku ruchu przemierzającego step koczownika przyrównać można do siły napędzającej akt twórczy. W wykładzie poświęconym problematyce aktu twórczego, Deleuze dla nazwania wspomnianej siły wprowadza pojęcie „konieczności” jako tego, co motywuje otwierające proces twórczy zetknięcie idei pochodzących z różnych układów⁴². Zauważmy, że podyktowany ową koniecznością akt dzieli swą naturę z ruchem maszyny wojennej. Zmieniając kierunki, pozostając blisko przekształcanej materii, koczownik, artysta kina, filozof, ale i mieszkaniec miasta wynajdują w nim własne ścieżki, kreślą „linię koczowniczą”⁴³, dzięki której to, co żłobione i to, co gładkie trwają jako różnica.

³⁵ Ibidem, s. 443–445.

³⁶ Ibidem, s. 505,

³⁷ Ibidem, s. 510.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem, s. 468.

⁴¹ Ibidem, s. 490. W innym miejscu Deleuze i Guattari zauważają także, że społeczeństwa pierwotne nie znają pojęcia pracy, nawet czynności wymagające dużego wysiłku nie są przez ich członków traktowane jako praca. Autorzy uważają, że nieobecność pojęcia pracy w symbolicznym uniwersum ludów pierwotnych jest ściśle powiązana z faktem, że nie robią one zapasów, s. 607.

⁴² G. Deleuze, *What is the Creative Act*, w: *Two Regimes of Madness. Text and Interviews 1975–1995*, pod red. D. Lapoujade, Semiotext(e), Los Angeles 2006, s. 313.

⁴³ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc plateau...* s. 614–619.

Stawać się, deterytorializować

Jednym z istotnych pojęć, które zawierają w sobie ideę ruchu absolutnego, ruchu bez stałego punktu odniesienia, który w niektórych miejscach *Tysiąca plateau* autorzy utożsamiają z „szybkością”⁴⁴, jest „stawanie się”. „Być może należy stwierdzić — napiszą Deleuze i Guattari — że wszelki postęp dokonuje się poprzez przestrzeń wyźłobioną i w niej, a wszelkie stawanie się ma miejsce w przestrzeni gładkiej”⁴⁵. W innym miejscu czytamy: „Podróżować gładko, to stawać się, a nawet stawać się w trudny i niepewny sposób.”⁴⁶ Stawanie się jako ruch maszyny wojennej ma charakter permanentny. „Ruch nie przebiega już z jednego punktu do drugiego — stwierdzają Deleuze i Guattari — lecz staje się ciągły, pozbawiony celu i kierunku, punktu wyjścia i dojścia”⁴⁷. Warto ponownie skonstatować, że stającą się w ten sposób wielość pozostaje w ambiwalentnej relacji z powierzchnią, po której się porusza — ambiwalentnej ponieważ zakładającej możliwość bycia umiejscowionym bez wytyczania granic miejsca⁴⁸. Deleuze i Guattari obrazują to zagadnienie, zestawiając ze sobą szachy i go⁴⁹. Ruch figur szachowych jest z góry określony przez przypisane im własności, natomiast kamienie w go są takiej esencjalistycznie pojętej tożsamości pozbawione. Inaczej niż w przypadku szachów ruchy w go są ruchami gromady nie jednostki:

Kamienie w go są ziarnami, granulkami (...) pozbawione są specyficznych własności poza tymi, jakie wynikają z danej sytuacji (...) Tak więc szachy kodują i dekodują przestrzeń podczas gdy go działa zupełnie inaczej — terytorializuje i deterytorializuje (ustanawia terytorium z zewnątrz, w ramach danej przestrzeni, spaja je wytwarzając terytorium przyległe, deterytorializuje przeciwnika, rozbijając wewnątrz jego terytorium, deterytorializuje też siebie samo, porzucając je, przechodząc gdzie indziej ...) ⁵⁰.

Zrozumienie, wyeksponowanego poprzez przykład kamieni go, procesu deterytorializacji przysparza pewnych trudności, ponieważ nie jest jasne kto lub co jest jego podmiotem. Chodzić może przecież o deterytorializację siebie, ale i o deterytorializację kogoś, a także o oba te procesy jednocześnie. Deterytorializować się-kogoś? Za tą ostatnią opcją przemawiałby nie tylko przywołany wyżej fragment, lecz także fakt, że w myśli Deleuze’a i Guattariego rezygnuje się z obsadzania pozycji podmiotu, wskazując w zamian, jak podpowiada Joanna Bednarek, na „życie” jako siłę sprawczą, która wciela się w zróżnicowanych maszynach⁵¹. Jako skutek ruchu maszyny wojennej, deterytorializacja rekonfiguruje porządek miejsc przestrzeni źłobionej. Dlatego też z perspektywy aparatu państwa ruch maszyny

⁴⁴ Ibidem, s. 469.

⁴⁵ Ibidem, s. 602.

⁴⁶ Ibidem, s. 597.

⁴⁷ Ibidem, s. 443.

⁴⁸ Ibidem, s. 468–469.

⁴⁹ Ibidem, s. 433–434.

⁵⁰ Ibidem, s. 434.

⁵¹ J. Bednarek, *Życie jako moc deterytorializacji...*, s. 162.

wojennej — płynny choć zmienny, wciąż odchylający się od linii prostej, z tendencją do wirowania — stanowi zagrożenie. W potencjale jest on bowiem zawsze ruchem kwestionującym status quo.

Pytanie o miejski step

Zauważmy, że podczas gdy deterytoralizujący ruch maszyny wojennej zagraża aparatowi państwa nie musi być on zagrożeniem dla miasta. Może się ono bowiem dzięki niemu przebudowywać, a zatem także — trwać. Nie dziwi zatem, że pojęcie deterytoralizacji w sposób szczególny rezonuje z rozwijaną na gruncie wielu różnych dyscyplin naukowych wiedzą o miastach i sposobie ich funkcjonowania. Z jednej strony inicjuje ono ponowienie namysłu nad wypracowanym w szkole chicagowskiej koncepcjami ekologii ludzkiej, ukazującymi miasto jako system nisz o ruchomej przynależności, z drugiej strony, niesie z sobą polityczny i emancypacyjny potencjał odnajdujący swoje plateau, między innymi, w debacie na temat dóbr wspólnych i prawa do miasta. Wynalazki miejskich koczowników, które służą miastu, nie są bowiem jedynie dowodem kapitulacji wobec kolonizującego myśl i działanie aparatu państwa, lecz pozostałościami po przemierzającej miasto, wirującej maszynie wojennej. To, co żłobione może się dzięki tym wynalazkom odradzać, zwrotnie oferując oazy. Dlatego też filozofujący geografowie Mark Bonta i John Protevi podkreślają, że „to, co żłobione z jego kodami i terytoriami jest potrzebne, choćby właśnie w charakterze przygodnych postojów na trasie nomady”⁵². Wydaje się, że pewną istotną rolę, temu, co żłobione przypisują także Deleuze i Guattari kiedy stwierdzają, że „nigdy nie należy wierzyć, że sama gładka przestrzeń wystarczy by nas ocalić”⁵³.

Przyleganie tego, co gładkie, do tego co żłobione jest konstytutywne dla trwania miasta. Miasto będąc zespoleniem twórczych praktyk kulturowych z pewnym określonym przez parametry geograficzne terytorium zawsze funkcjonowało jako to, co Deleuze i Guattari nazywają napięciem między polis i nomos, między siłami osadzenia i siłami ruchu. Forma jaką miasto przybiera w czasie zależne jest zatem od równowagi między tymi splecionymi z sobą siłami. Historia miast pokazuje, że jako „terytorialne asamblaże”⁵⁴ rozkwitają one jeśli linie koczownicze wpiszą się, choćby chwilowo, w ramy terytorium wyznaczonego przez jego granice. Ich intensyfikacja i ukierunkowanie do wewnątrz tworzy milieu innowacji, ich dyspersja, na przykład w efekcie obserwowanych obecnie procesów depopulacyjnych wytwarza kulturową próżnię. Istotne jest jednak by dostrzec, że zarówno innowacyjne miejskie milieu jak i wywołana od wpływem praktyk próżnia to przestrzenie potencjalnego wygładzenia:

Inaczej niż morze — czytamy w poświęconym miastu fragmencie rozdziału
Gładkie i wyżłobione — jest ono przestrzenią wyżłobioną w najwyższym stop-

⁵² Zob. M. Bonta, J. Protevi, *Deleuze and Geophilosophy, Guide and Glossary*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2006, s. 10.

⁵³ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc plateau...*, s. 619.

⁵⁴ M. Bonta, J. Protevi, *Deleuze and Geophilosophy, Guide and Glossary...*, s. 54.

niu; jednak tak jak morze było gładką przestrzenią, która daje się żłobić, tak miasto jest siłą żłobiącą, która oddaje czy raczej odtwarza przestrzeń gładką, tak na ziemi jak i w obrębie innych żywiołów — poza sobą lecz również w sobie⁵⁵.

Miejskie milieu o transformującym potencjale może powstać wówczas gdy terytorium miasta otwiera się na możliwości, jakie niesie z sobą energia kontyngentnych przekształceń produkowanych w przestrzeniach, które tworzą w mieście ekwiwalent gładkiej przestrzeni stepu. Są to miejsca specyficznego typu. Dla ich określenia Brian Massumi używa pojęcia „przestrzeni opuszczonych” (derelict spaces), które sytuując się poza aktualnym zainteresowaniem miejskiego systemu, pomiędzy liniami jego żłobień tworzą rodzaj „stref autonomii”⁵⁶. Są one nietrwale i co istotne — chwilowo niedostrzegalne z perspektywy przestrzeni żłobionej. Strefy te skojarzyć możemy z heterotopiami Foucaulta, stanowiącymi przestrzenie odwrócenia reguł dominującego porządku społecznego. Przykładów dostarcza tu także literatura. Weźmy na przykład schronienia bohaterów Coetzee’ego i Melville’a — ziemiankę Michaela K oraz prowizoryczne posłanie Bartleby’ego. Jako szczególny przykład przestrzeni nomadycznych, miejskie strefy autonomii nie posiadają granic, są intensywnymi przestrzeniami szybkości⁵⁷, generatorami ruchu absolutnego, od którego zależy trwanie miejskości, choć one same miastem interesują się przede wszystkim jako przestrzenią deterytorializującego przejścia.

Strefy autonomii stale podlegają presji normalizujących dyskursów żłobiących. Przykładem są tu zarówno ewikcje i grabież dóbr wspólnych, nowe projekty adaptacji przestrzeni przemysłowych przekształcające ich złożony kosmos w nadkodowane krajobrazy konsumpcji, jak i sytuacje, w których kreatywny potencjał będący życiem stref autonomii wyczerpuje się na przykład w efekcie instytucjonalizacji podejmowanych w tych przestrzeniach działań, lub ich zespolenia z układami degenerującymi ich intensywny charakter. Wyglądający miasto potencjał stref autonomii nie jest dany raz na zawsze lecz wymaga odtwarzania w praktykach ruchu. Do praktyk tych, powtórzmy, zalicza się wpisana w ruch maszyny wojennej zmiana kierunku, dyktowana, tak jak u przemierzających stepy nomadów, koniecznością faktyczną.

Jeśli na pytanie o trwanie miasta i miejskości szkicowo zrekonstruowana wyżej deleuzoguattariańska koncepcja ruchu maszyny wojennej, dostarcza jakichś odpowiedzi, to dotyczą one przede wszystkim kwestii związanych z doskonaleniem umiejętności przechodzenia od tego, co żłobione do tego, co gładkie, ale i od tego, co gładkie do tego, co żłobione. Zakładając słuszność diagnozy o niepewnej współcześnie kondycji miasta i miejskości, stwierdzić możemy, że wynika ona z utraty równowagi między siłami osadzenia i siłami ruchu. Należy jednak podkreślić, że ruchliwa linia koczownicza destabilizująca porządek polis nigdy nie była jej wrogiem. Przeciwnie, zawsze stanowiła o twórczym potencjale mia-

⁵⁵ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc plateau...*, s. 596.

⁵⁶ B. Massumi, *A User’s Guide to Capitalism and Schizofrenia. Deviations from Deleuze and Guattari*, The MIT Press, Cambridge-London 1996 (1992), s.104–105.

⁵⁷ G. Deleuze, F. Guattari, *Tysiąc plateau...*, s.469.

sta, umożliwiającym wylanianie się środowisk kulturowej inwencji, innowacji i eksperymentu, będących swoistymi śladami po przejściu koczownika. Oparty na „konieczności faktycznej”, „swobodnym działaniu” i „akcie twórczym” ruch absolutny maszyny wojennej, po to by zaistnieć potrzebuje jednak swojego innego w postaci tego, co żłobione. We współczesnych miastach obserwujemy procesy nadmiernego upodabniania się do siebie przestrzeni gładkich i żłobionych. Tworzy to kontekst swoistego niezróżnicowania, który nie sprzyja trwaniu miejskości. Przywracać i utrzymywać różnicę między nimi, przy jednoczesnej świadomości zadłużenia miejskości w sztuce koczowniczej i deterytorializującym potencjale ruchu maszyny wojennej, to jak sądzę, jedno z pilniejszych zadań, jakie stoją przed współczesnym miastem europejskim.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Jadwiga Zimpel
Ruch deleuzoguattariańskiej maszyny wojennej i trwanie miasta
2018

pl.anarchistlibraries.net